



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro : Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr. 39 (494)
28 WRZEŚNIA — 28 SEPTEMBRE 1957

CENA
PRIX 45 fr.

NOWA TAKTYKA GOMUŁKI

KIEDY w roku ubiegłym wzbudzony tłum robotników wyszedł na ulice Poznania wbrew „trzęszym” radom: „mierzą zamiar według sił”, Gomułka pojawił się na widowni politycznej, jako człowiek, który zna psychologię mas, liczy się z nimi i umie nimi kierować. Nie było go wśród tych, którzy grozili, że „utną rękę każdemu, kto porwie się na władzę ludową”. Przeciwnie: z żądań robotniczych ukłonił broń i skierował ją przeciw tym kierownikom partii, którzy nie nauczyli się niczego z wydarzeń poznańskich.

Od października ubiegłego roku do stycznia 1957 r., czyli do czasu wyborów sejmowych toczyła się walka o władzę. W tym czasie popularność Gomułki w społeczeństwie stale rosła: stał się symbolem odwilży, rewizjonizmu, a wielu wierzyło nawet, że będzie on realizował program pełnej niepodległości.

Minęło już przeszło pół roku, od czasu, jak Gomułka utrwalił się przy władzy i od obietnic przeszedł do praktycznego realizowania polityki. Popularność jego, choć nadal jest duża, w szeregu środowisk maleje. W oczach „odwilżowców”, którzy chcieli w nim widzieć „Wielkiego Motorniczego” zamienił się na „Wielkiego Hamulcowego”. Kto szeroko interpretował „polską drogę do socjalizmu” dowiedział się, że dla Gomułki Polska „musi być komunistyczna”. Oczekujący szybkiej poprawy ekonomicznej przekonali się, że tam gdzie cały system zbankrutował tam nawet i Gomułka „z próżnego nie należy”.

Gomułka, licząc się ze spadkiem popularności w masach sięgnął do nowych metod psychologicznego oddziaływania na społeczeństwo. Dopuszcza, a nawet organizuje uroczyste obchody w rocznicę świąt narodowych, które od wielu lat były w Polsce zakazane. W ostatnich tygodniach pod patronatem reżymu uczczono manifestacyjnie pamięć Powstańców Warszawskich, strajkujących chłopów, obrońców Warszawy, Modlina, bohaterów wojskowych Westerplatte, Narwiku, Monte Cassino i żołnierzy września.

Patriotyczne uczucia tak długo tłumione, lecz nigdy nie zniszczone, znajdują w tych obchodach ujście na zewnątrz. Z punktu widzenia reżymu spełniają rolę instrumentu zwanego popularnie „kłapą bezpieczeństwa”, dla samego Gomułki stanowią realne atuty propagandowe.

Analizując treść przemówień wygłoszonych przez czołowych dygnitarzy reżymu z okazji niedawno odbytych rocznic narodowych (przemówienia: Gomułka, Cyrankiewicz, Ochaba) łatwo jest dostrzec, że przyswiewca im jako cel zasadniczy zdyskontowanie polskiego patriotyzmu dla sprawy komunistycznej. Starają się w tym celu, w sposób mocno naciągany, powiązać partię komunistyczną z historią Polski, w której w gruncie rzeczy nie ma ona dotychczas żadnego wkładu pozytywnego.

Gomułka na uroczystościach w Krakowie uczcił pamięć chłopów polskich którzy przy pomocy strajku w r. 1937 walczyli o ustrój demokratyczny przeciwko rządowi sanacji. Uznając zastugi „lewego” skrzydła Stronnictwa Ludowego przycepił do niego sztucznie

partię komunistyczną. A przecież dobrze wiadomo, że decyzję strajku podjęto solidarnie całe Stronnictwo Ludowe, bez podziału na „skrzydła” i że wszyscy chłopci odcinali się zawsze od usiłujących przeniknąć na wieś agentów komunistycznych.

Ochab, przemawiając na Stadionie Śląskim w Katowicach, do robotników w 18 rocznicę najazdu hitlerowskiego i wspominając żołnierzy września, AK i żołnierzy formacji polskich na Zachodzie rzucił w wspólną szalę zasług patriotycznego podziemia, jakżeż niewspółmierne wysiłki Armii Ludowej stworzonej przez komunistów w czasie okupacji, które ograniczały się do kilku akcji zbrojnych przeprowadzonych wspólnie z partyzantką sowiecką.

Cyrankiewicz na akademii we Wrocławiu, również w rocznicę Wrześniową, był w historycznym obrachunku

ty: skośnooki Lenin i dobroduszy „ojciec narodów” — Stalin. (Mało roztropne pachołki kremlowskie, przez czytawczy w prasie amerykańskiej referat Chruszczowa o zbrodniach Stalina, chciały jego konterfekt wyrzucić do lamusa, gdzie tyle innych wizerunków pokrywa już pajęczyna, ale Chruszczow nie pozwolił: „duraki! czy dla was było to przemówienie, czy dla zagranicznych ośw? Tu i tak nikt obcy nie wchodzi, po cóż te komedie?”). Za oknami tłumy turystów gapią się na dzwoniące i pęknięte dzwony. Przewodnicy tłomaczą im, że dzwony uszkodzili Trocki i Beria. Turyści wydają okrzyki potępienia dla zbrodniarzy i zachwytu dla dzisiejszych liberalnych władców. Przy stole obrad — 24-osobowe prezydium w komplecie. Obok, w kątku, w charakterze biegłych Sierow i Gromyko. Przewodniczy — drzemający Woroszyłow. Na stole leżą odbitki uchwały ONZ. Myny w wszystkich grobowe. Furcowa głośno płacze, Bułganin gryzie brodę, a Gromyko pazurek.

Chruszczow: Ej! pachołki! Podawaj wodku!
Mikołaj: Nie będziesz teraz pił! Masz dzisiaj wywiad z południowoamerykańską telewizją, obiad ze związkami miłujących pokój Angielek i rozmowę z italijskim ambasadorem. Musisz być trzeźwy.
Chruszczow: Napłuc ja chcia! na telewizję i ambasadorów, a chude baby, to wiesz... Mało ja po pijanemu wymyślał kapitalistom i stryckiem im groził. Nu i co — popatrzcie — kto kiedy miał taką prasę u nich jak ja? Ha? Ty powiesz lepiej co teraz robić? Taki wstyd! Jak ja teraz do Ameryki pojedę, przyjacielom - kowbojom na oczy się pokażę. Na co mnie, dobrego mołojca, matka rodziła! Ech! Byłby tu Stalin — (wszyscy powstają z uszanowaniem) — on by powiedział jak i co teraz robić! (wpada w sza! Zabiercie ode mnie te posady pierwszego sekretarza. Poślijcie mnie do kolchozu w Mongolii!

Wszyscy (chórem). Trzeba było iść, jak ci Mołotow radził. Teraz siedź i myśl, bo tu chodzi o twoją głowę!
Chruszczow: Ha! Trudno! (do Żukowa). A ty, durniu, radz. Wszystko przez ciebie. Mówiłem ci, żebyś przebrał swoich żołdatów jak szli na Węgry za amerykańskich murzynów. Teraz by się na nich zważyło. Ot, idiota, chociaż i piszą o tobie, że ty „Bonaparte”! Bonaparte! Cha, cha, cha!

Wszyscy (chórem) Cha; cha, cha! Bonaparte! Cha, cha, cha!
Żukow (obrażony). Przypominam że to nie „oni” piszą, tylko wy sami kazaliście, towarzysze, puścić o mnie taki słuch po Europie i obu Amerykach żeby „moi przyjaciele” mieli do mnie zaufanie. I Sierow kazał wszystkim swoim agentom o mnie i o armii czort wie co wygadawać, że niby my rewolucję chcemy robić. A teraz na mnie. Tak, to wy jeszcze naprawdę ze mnie agenta kapitalizmu zrobicie. Znam ja was!

Mikołaj: Nu, Żukow, ty się nie obrażaj. Rób co ci każe, a na rozum nie bierz, bo to nie twoja sprawa. Partia dała ci czołgi i „katusze”, dała ci bomby, to ty uważaj teraz gdzie i co masz użyć, żebyś nie poplątał, a wieczorami czytaj sobie sprawę Tuchaczewskiego, ten też chciał mieć rozum.

Chruszczow: Nu, towarzysze, do pracy. A ty, Żukow, zamiast głupio gadać, napisalbyś lepiej do swego

RYSZARD WRAGA

Niezrównanemu Argusowi z „Nowoje Russkoje Słowo” w Nowym Jorku — przypisuje.

REDAKTOR naczelny „Syreny” zadzwonił do mnie — jak zawsze — w piątek: „czy nie zechciałbyś napisać (przy zamówieniach redaktorzy naczelni są zawsze bardzo grzeczni, przy odbiorze artykułów — mniej) artykułu o rezolucji ONZ w sprawie Węgier? W ostatnim numerze pisał o tym Junosza, ale sprawa jest zbyt ważna, by można było ograniczyć ją do jednego artykułu. Tylko, mój drogi, czy nie mógłbyś wykrzesać ze siebie, dodaj tym razem, więcej optymizmu? Czytelnicy w Domu Kombatanta tak głośno płaczą nad twoimi artykułami, że przeszkadzają brydystom i szachistom i psują nastroj pijącym”.

— „All right! robi się. Szanuję brydystów i kocham pijaków!”
Wyobraźmy sobie, że jestem wysokopłatnym urzędnikiem amerykańskiej propagandy, wpadłem w dziki sza! optymizmu i entuzjazmu i zacząłem tak:

„Nareszcie!... Nareszcie godna reakcja ze strony ONZ, w rękach której spoczywają losy narodów wolnych, ujarzmionych, ujarzmianych i tych, które będą ujarzmione. Purpura gorącego wstydu zalewa ponure oblicza kremlowskich zbirów, gdy czytają twarde słowa potępienia ich zbrodni. Polityka świata zachodniego może być dumna...”

W tym miejscu nastąpiła dłuższa przerwa. Muszę wyznać czytelnikom, że od pewnego czasu (od dwudziestu lat m.w.) cierpię na osobliwą dolegliwość: gdy tylko napiszę lub wymówię słowa: „polityka świata zachodniego” — to albo wpadam w sza! albo zasypiam. Tym razem zasnąłem. Po obudzeniu postanowiłem zamiast artykułu opisać swój sen.

Wielka sala posiedzeń prezydium (polithiura) partii na Kremlu. Długi stół zasłany czerwonym sukmem. Na przeciwległych ścianach dwa portre-

Dr MARYA KASTERSKA

LAFAYETTE

GDY podczas wojny światowej 1914-1918 r. wojska amerykańskie wyładowały we Francji i przybyły do Paryża, generał Pershing udał się wraz z gronem oficerów na małe sto sunkowo znany cmentarz paryski Picpus. Jest to cmentarz podwójny: jeden ogólny nieszczęsnym ofiar terroru Rewolucji francuskiej, a wśród nich wielkiego poety Andre Cheniera i naszej księżny Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej, drugi z osobnymi grobami rodzin ofiar, pochowanych na pierwszym. Na tym drugim cmentarzu znajduje się i grób rodziny de Noailles, w którym leży Lafayette, żonaty z panną de Noailles. Amerykański generał stanął frontem do pomnika i mogiły, za nim ustawili się jego oficerowie, zaszalutowali i rzekli:
— Lafayette, nous voici!
(Lafayette, oto jesteśmy!)
Gest był ładny i rycerski, a stanowił wyraz wdzięczności amerykańskiej dla arystokraty francuskiego, co nie żałował ani majątku, ani trudów, ani krwi, aby pomóc Amerykanom do zdobycia wolności. Co prawda należałoby się podobny gest i zgi-

lotynowanemu królowi francuskiemu Ludwikowi XVI, który też udzielił pomocy zbrojnej Amerykanom, lecz w naszej epoce mniej się troszczy o dzieje królów.

W roku obecnym na obchód 200-nej rocznicy urodzin Lafayette’a zjechały się również do Francji delegacje amerykańskie, świadcząc znowu o wdzięcznej pamięci Amerykanów. Lafayette w zupełności na tę wdzięczność zasłużył. Gdy przyszedł do Francji wieści, że wojska amerykańskie, znużone ciągłymi walkami, liczą już zaledwie 2.000 ludzi, przeciw którym stoi 30.000 armia angielska, dwudziestoletni Lafayette porzucił w r. 1777 młodzieńską świeżość i siłę i bardzo kochaną żonę, wsiadł na okręt i wyładowuje w Charlestown. Kongres amerykański daje mu rangę majora, w pierwszej zaraz bitwie dn. 11 września odznacza się i jest ranny w nogę. Zaledwie rana zblazniła się nieco, idzie znowu bić się na czele oddziału milicji przeciw Anglikom i Hessom i mimo ich przeważnej liczby zostaje zwycięzca. W ciągłych walkach ratuje od zguby dwutysięcz-

Dokończenie na str. 2-giej

ciągu żadnego środowiska politycznego i myśli politycznej poza swoją. Gomułka i jego współpracownicy wyciągają ręce do społeczeństwa, szukając w nim sojuszników, ale pod warunkiem, że władza w państwie i sąd nad historią pozostanie w rękach komunistów. (FEP)

WITOLD NOWOSAD

Zwycięstwo Adenauera

W najnowszej historii Europy starcy odgrywali i odgrywają w polityce pierwszorzędna rolę: po Petainie czy Herriot we Francji, po Winstonie Churchill w Wielkiej Brytanii — Konrad Adenauer w Niemczech zachodnich; nie mówiąc już o sędziwych monarchach jak Gustaw V w Szwecji czy Haakon VII w Norwegii. W naszej epoce mas i mechanizacji doświadczona, krępka starość — a taką

jest starość Adenauera — działa na tłumy uspokajająco, budzi zaufanie. Ostatnie wybory do Bundestagu dn. 15 września b.r. były przede wszystkim osobistym triumfem kanclerza, zwanego powszechnie w Niemczech „Der Alte” („Stary”), a dopiero później zwycięstwem jego partii chrześcijańsko-demokratycznej.

Widać to szczególnie w tym, iż na Adenauera głosowały nowe roczniki młodzieży, te, które brały udział w wyborach po raz pierwszy. Wprawdzie opozycja, to jest socjal-demokraci, zwiększyli swój liczebny stan posiadania mandatów w parlamencie, ale Adenauer ma po raz pierwszy bezwzględna większość (270 mandatów na 497), a cyfra głosów oddanych na chrześcijańską demokrację przekroczyła 50 procent wszystkich głosujących, co jest rzadkim rekordem w wolnych wyborach...

Czyż można się dziwić niemieckim wyborcom, iż woleli wybrać — jak to przewidywaliśmy w „Syrenie” — raczej pomyślność gospodarczą, sojusz z Ameryką, Anglią i Francją, ostrożną politykę zagraniczną, znakomicie uporządkowany przez prof. Erharda Skarb — niż mgliste obietnice i niepewne awantury? Młodzi Niemcy wiedzą dobrze, że polityczne zjednoczenie Niemiec w obecnej koniunkturze międzynarodowej jest chłobowem niemożliwe i że Adenauer w czasie swych 8-letnich rządów osiągnął maksimum tego, co można było osiągnąć. Ale tenże młody Niemiec z opowiadań rodziców lub z własnych dziecinnych doświadczeń wie, jak zdruzgotane i poniżone były Niemcy w r. 1945 po klęsce Hitlera i z jak wielkiej otchłani powoli wydobylał się stary kanclerz. Nie dziwnego, że takiego męża stanu otcza wdzięczność Niemców.

Kanclerz niemiecki wie, że jego zwycięstwo wyborcze rozwiązuje mu wprawdzie ręce w polityce wewnętrznej i wzmacnia jego pozycję w ramach sojuszu atlantyckiego, ale nie rozstrzyga sprawy najważniejszej dla

przyjaciela, że przyjedziesz do niego z wizytą, jak kombatant do kombatanta, i powiesz mu, że o wojskach na Węgrzech nie nie wieszaleś i że posłałi je Mołotow, Malenkow i Beria, bez twojej wiedzy...

Furcowa: Nikituszka miły, tak przecież jak był Budapest, to my już Berię dawno... tego... rozstrzelali...

Bułganin: Ot durna baba! Nikita dobrze mówi. Alboż oni tam, na Zachodzie, kiedy pamiętają co było wczoraj? Gdyby pamiętali, to nas by tu nie było.

Chruszczow: Siedź cicho, Furcowa i gadaj tylko kiedy ci każe. A ty, Susłow, dawno już nie pisał do Warszawy, do Ponamarenki, żeby ten opowiadał ichnim korespondentom o „na rodowym komunizmie” i o buntach, u nas. I coś dawno już ja nie czytał o sobie w inostrannych żurnalach, że ja jestem demokracja i lubię Żydów.

Wszyscy (chórem). Cha, cha, cha! Lubi Żydów! Cha, cha, cha! Och, i kumik ty u nas Nikita!

Chruszczow (zadowolony). Cóż robić, towarzysze. Jeszcze Stalin uczył bywało: głośno gadaj prawdę a kłamstwo puszczać boczkim, to zawsze uwierzą w kłamstwo. To ja im mówię: „synowie wasi będą komunistami”. —

Dokończenie na str. 2-giej

Warunek nieodzowny

Kongres Polonii Amerykańskiej ogłosił w sprawie stosunków polsko-niemieckich oświadczenie, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

Korespondenci pism amerykańskich donoszą, że wkrótce ma dojść do wymiany ambasadorów między Warszawą a Bonn.

Niemcy komunistyczne na wschodzie uznały granicę wzdłuż Odry i Nysy, i przynależność Ziemi Zachodnich do Polski. A Niemcy Zachodnie?

Rząd w Bonn, w obawie przed reakcją wewnątrz kraju, nie wypowiedział się oficjalnie w tej sprawie. Minister von Brentano powiedział jedynie, że Niemcy nie użyją broni do załatwienia sporu z Polską.

Bonn pragnie przez wystanie ambasadora do Warszawy pośrednio dać do zrozumienia, że ambasador ten, wysłany został do Polski jako jest dzisiaj — to znaczy obejmującej Ziemi Zachodnie.

Przez ten akt nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską, Bonn dałby do zrozumienia, że „pośrednio” uznaje te granice, by tym samym wytrącić Sowietom skutecznie wykorzystywaną przez Moskwę broń.

Wymianę ambasadorów należy uważać za krok naprzód w procesie stabilizacji europejskiej.

Realna myśl polityczna wskazuje na to, że Polska i Niemcy będą ze sobą sąsiadować przez wieki.

Zarówno Polska jak i Niemcy szukają muszą metod współżycia, muszą dbać o wytworzenie warunków sąsiedzkich, by możliwa była normalna wymiana na każdym polu. Dział się to musi samodzielnie i wyłącznie w interesie każdego z obu krajów — to znaczy, by Niemcy nie były niczym narzuconym — i by Polska była samodzielną, wolną i niepodległą i działała swobodnie w swoim interesie w bezpośrednim kontakcie z Niemcami.

Polacy, myśląc o przyszłości swego kraju, myślą o pokoju i atmosferze

normalnej, pozbawionej strachu przed sąsiadem, wolnej od strachu przed rolą pionka posuwanego po zielonych stolikach dyplomatycznych.

Ani Polska, ani żaden Polak nie zapomni i nie przebaczy Niemcom tego co po sobie zostawili w naszej ojczyźnie i w sercach naszych. Ale żal ten nie powinien nam zasłaniać szeroki horyzontów przyszłości Polski ani wpływać hamująco na nasze myślenie polityczne.

Musimy uwzględnić fakt bezsprzeczny, że mamy przed sobą wielki historii Polski zmuszonej przez przeznaczenie i geografie sąsiadować z Niemcami.

Jednakowoż, w samoobronie stawiać musimy jeden warunek pod adresem Niemców i ich przyjaciel, mianowicie, że gdy mowa o unormowaniu stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami, w związku ze zjednoczeniem Niemiec nie może być mowy, by Polska znowu płaciła ziemią polską.

Wyeliminowanie kwestii Ziemi Odzyskanych z jakichkolwiek rozmów bezpośrednich czy pośrednich jest warunkiem nieodzownym.

Nie chcemy i nie będziemy mówić o Ziemiach Odzyskanych, bo powrót ziem tych do Polski nie jest problemem. Jest faktem dokonanym przez historię i życie.

Będziemy mówili z Niemcami. Będziemy współpracowali na każdym kroku i wedle sił dla zrealizowania nieuchronnej pod wieloma względami konieczności współżycia z Niemcami pod kategorycznym warunkiem, że w grę nie będzie wchodziła sprawa Ziemi Odzyskanych.

Jest to odpowiedź na propagandę niemiecką, przedstawiającą naszą nieustępliwość jako upór nierozumny, idący przeciw prądowi czasu i dążeniom Zachodu.

Nie upór nierozumny — a stanowisko jakie każdy patriota dzielić musi gdy mówi o swojej ojczyźnie.

F 0 P 2453

ZDOBYTE PIENIĄDZE W OBIEGU

NASTĘPNEGO dnia po przewiezieniu gotówki do meliny nr. 2, udałem się na inspekcję do ogrodu Bratka, ażeby osobiście stwierdzić, czy wykonał rozkaz i zataił wszelkie ślady po wczorajszym dniu. Dowiedziałem się przy tej okazji, że część sąsiadów, z jego bratową na czele, nagabuje go o przyczynę ruchu podczas tych dwóch dni. Zastanowiwszy się poradziłem Brakowi na jakiś czas opuścić swój ogród i pozostawić na miejscu Marysię, która będzie obserwować i słuchać, co się wokół ogrodu dzieje. Bratek opowiedział, że dzisiaj rano, w obawie przed ewentualną rewizją, Kwitek zabrał broń swego oddziału, którą u niego przechowywał. Po chwili namysłu zgodził się ze mną, że dobrze zmienić miejsce pobytu. Zamieszkał u swego przyjaciela. W mieszkaniu i ogrodzie pozostała Marysia.

Po kilku dniach powrócił do swoich codziennych zajęć, a że na terenie posesji i w pobliżu nie zaszło nic godnego uwagi, zdecydował się pozostać zachowując konieczne środki ostrożności. Na wszelki wypadek zawsze nosił przy sobie Colta, którego otrzymał ode mnie w nagrodę po udanej akcji. Pewnej nocy zresztą zjawiono się w ogrodzie dwóch żołnierzy niemieckich; przeszli wzdłuż ogrodu, ale do mieszkania na szczęście nie zajrzeli. Naazjutr okazało się że przed semaforem stał pociąg z transportem wojska wiezionego na front wschodni i duża grupa żołnierzy zdezerowała. Dowódcą transportu zawiadomili o tym władze niemieckie, które natychmiast wysłały na miasto patrol dla odszukania zbiegów.

Dezertery ci nie mieli kłopotu ze swoją bronią, odbiorcy czekali i do brze za nią zapłacili, tak że zbiegowie mogli wrócić „zur Heimat”. Od tego czasu wypadki dezercji, często całymi grupami, stały się coraz częstsze. Dla nas miało to wielkie znaczenie: liczba oferujących broń ciągle wzrastała. Broni nam przybywało.

Niemcy w przeprowadzaniu takich transakcji wykazywali dziwną mentalność. Nigdy nie można było od jednego i tego samego Niemca kupić broni razem z amunicją; proponowali albo broń, albo amunicję. Nawet przy większych transakcjach broni, amunicję można było nabyć dopiero od Niemca, którego sprzedający wskazał. Żaden z nich nie przyznał się, dlaczego tak robią. Przypuszczałem, że czynią tak w obawie o swoje życie — być może, lękali się naszej zdrady oddając się całkowicie w nasze ręce. Rzadko zdarzały się wypadki, żeby Niemcy podczas takiego handlu urządzali pułapki na kupujących. W transakcjach byli raczej solidni.

W SKARBUCU wraz z Romualdem rozpoczęliśmy pracę nad przemieszaniem, przepakowaniem i obanderowaniem zdobytych, żeby można było ją przekazać Leszczowi, jako szefowi finansowemu K. G. Praca nie była łatwa, jeśli się znała, że odbywała się w miejscu, gdzie dawał się odczuć brak wentylacji i światła dziennego.

Przekonałem się, że mój rozkaz odnośnie przemieszania banknotów w Skarbcu Michał II wykonał doskonale. Banknoty pochodzący z różnych serii od najstarszych do najnowszych, które były w tym czasie w obiegu. Teraz rozumiałem, że Niemcy nie mogą unieważnić nowych banknotów. Gdyby chcieli to uczynić, musieliby unieważnić wszystkie emisje, jakie do tej chwili były w obiegu.

Bezpośrednio po akcji, w celu ugłaskania komisarza niemieckiego, Michał II zwrócił się do niego z projektem niezawodnego sposobu, dzięki któremu „bandytom” pozostanie tylko makulatura.

— Możemy przecież unieważnić zabrane pieniądze. Podamy tylko numery „od” — „do” i wszystko będzie w porządku.

Na odpowiedź nie czekał długo, z góry zresztą wiedział, jaka ona będzie.

— Czy pan był w naszym Skarbcu? Ja byłem nie raz i wiem, jaki tam panuje bałagan i chaos. Czy pan sobie wyobraża, że możemy unieważnić wszystkie emisje setek i pięćsetek? To by sparaliżowało całe życie gospodarcze na terenie G. G. Kto się na to zgodzi? Gubernator Frank na pewno by tej propozycji nie zaakceptował. Nie odważyłbym się nawiązać do tego wnioskiem wystąpić.

W tym okresie na rynku było kilka miliardów złotych. Wymieszanie banknotów w Skarbcu, trwające około roku, jak widać, było jednym z najbardziej koniecznych przygotowań do całej akcji.

Po kilku dniach zawiadomiłem Leszcza, że jestem gotów do przekazania pełnowartościowych banknotów, które może natychmiast puszczać w obieg. Czym prędzej, tym lepiej. Jako miejsce przetrzutu wyznaczył Leszcz lokal przy ul. 6-go Sierpnia 25, parter, oficyna poprzeczna, pierwsze drzwi na lewo. Każdorazowo odbierać będzie jedna i ta sama osoba — kobieta w czerni, Hanka Walewska. Jej zadaniem będzie rozproszyc stąd pieniądze do dalszych kas.

Ze swej strony, do przemieszania wyznaczyłem Iry (Lucynę Koczarowską) i Lulę (Alę Baranowską). Na samym początku tej czynności poważniejszy ładunek, ponad 15.000.000, został przewieziony jednorazowo przez Romualda, na popularnym wówczas w Warszawie wehikule transportowym, t. zw. „rykszy rowerowej”. Pieniądże zostały zamaskowane na zewnętrznych walizkami z ubraniami i rzeczami osobistymi, rzekomo osoby przynoszące się na inne mieszkanie. Prze-

AKCJA «GÓRAL»

Ppłk Emil KUMOR (Krzyś) — (8)

wóz ten był pilotowany przez Alana, jednego z moich oficerów. W drodze na ulicę 6-go Sierpnia riksza kilkakrotnie się psuła i należało parokrotnie przystawać dla umożliwienia dalszej jazdy. Było to w godzinach rannych, podczas dużego ruchu spieszących się do pracy. Przetadowana riksza i dwóch zjających osobników, krzątających się koło niej, mimowoli zwracało uwagę, a nawet spowodowało zaofiarowanie pomocy przez przypadkowych przechodniów, co było ze wszechmiar nie wskazane. Z pomocy tej Alan nie skorzystał i omijając uważając się patrol niemiecki, szczęśliwie z Romualdem dojechał do celu. Doceniając całkowicie krzyś, wynikające z możliwości przetrzucia całego transportu z meliny Nr 2 do kasy Leszcza w kilku rzutach — musiałem zaniechać tego systemu, jako zbyt ryzykownego i narażającego całą akcję na niepowodzenie w końcowym etapie. Na przyszłość zarządziłem przeniesienie wyłącznie przez pojedyncze osoby.

Iza i Ala organizowały tę pracę we własnym zakresie i według własnych pomysłów. Wybieranie trasy przeniesienia pozostawiłem również ich własnej intuicji.

Przeniesienie dużych sum — zawsze podczas okupacji, a wtedy szczególnie — wymagało niemal bohaterstwa. Trzeba było mieć opanowane i silne nerwy, a przy tym moc pomysłów, żeby nie zwrócić na siebie uwagi. Co mogłyby powiedzieć Niemcowi w wypadku, gdyby zostały zatrzymane z tym niecodziennym towarem? Transportowały jednorazowo do 2.000.000, nieraz po parę razy dziennie.

Przenoszeniem zajmowała się przeważnie Ala: używała do tego dużej torby na sprawniki wypełnionej banknotami; na wierzchu układała jarzyny, drzewo na rozpałkę itp. Taką wycieczką odbywała się dwa do trzech razy dziennie. Trzeba przyznać, że wywiązały się z przyjętego na siebie obowiązku wzorowo. Przekazywanie całej zdobyczy trwało około jednego miesiąca.

Za przekazane sumy Leszcz rozpoczął na terenie Generalnej Gubernii skup waluty obcej i złota. Nie miał pewności, czy Niemcy nie przeprowadzą dewaluacji złotego. Poza tym walutę obcą zawsze i w każdej chwili można było na czarnej giełdzie wymienić.

Zapotrzebowanie Szefów Oddziałów K. G., Dowódców Obszaru i Okręgów na dzień 1 września 43 r. zostały w całości wypłacone. Zapytywano w drodze poufnej przez Szefów Oddziałów oraz innych dowódców, czy otrzymane pieniądze nie pochodzą z Senatorskiej, Leszcz zapewniał, że nie mają one nic wspólnego z akcją — można je śmiało wydawać bez obawy niebezpieczeństwa. Miał absolutną pewność co do pełnej wartości banknotów na podstawie naszych informacji, że Niemcy nie przewidują wymiany, a w śledztwie zasłani na ślepy tor. Części otrzymanych banknotów puszczał na czarny rynek na zakup waluty obcej, twardej i miękkiej. Dla zobowiązania wartości zdobytej gotówki podaje, że w owym czasie kurs papierowego dolara amerykańskiego wynosił na czarnym rynku około 90 zł.

Po miesiącu Skarbiec był pusty. Wszystkie pieniądze przekazano szczęśliwie do kasy Głównej K. G. Ciężar spadł mi z serca. Po zdobyciu pozostało tylko miłe wspomnienie i miejsce dla przyszłego magazynu broni.

WBREW opinii rozświeconej przez pesymistów, których jeszcze w tym czasie nie brakowało w naszym społeczeństwie, Niemcy nie naznaczyli po akcji żadnej kontrybucji, nie rozpoczęli też żadnych represji wobec niewinnej ludności. Poza prowadzonym śledztwem, przez nas zresztą paraliżowanym, niczego nie zrobili. Rozkaz gen. Grota został wykonany, a wyznaczony cel — tak moralny, jak materialny w całej rozciągłości osiągnięty.

Po tak zupełnym powodzeniu Ju-

rek zwracał się do mnie kilkakrotnie z prośbą powrócenia jeszcze podobnej akcji. Bardzo mu się podobał plan równoległe opracowanego napadu na Skarbiec w Banku przy ul. Bielańskiej, do niej palił się specjalnie. Ten plan był wciąż aktualny, nie realizowano go tylko dlatego, że stanęły na drodze przeszkody natury technicznej.

ŚMIERĆ DWU BOHATERÓW

4-GO grudnia 1943 r. szli ulicą Wielką dwaj przyjaciele Jurek i Felek; po drodze spotkali dwie młode dziewczyny, dobre znajome sprzed wojny. Widząc się po raz pierwszy od pięciu lat mieli sobie dużo do powiedzenia, dlatego chętnie skorzystali z ich zaproszenia. Jedna z nich miała na imię Basia, tego dnia obchodziła swoje imieniny. Przeszli we dwóch o godz. 19 z ciastkami, kwiatami i winem, tak, jak przystało na młodych dżentelmenów. Poza ojcem, ukrywającym się byłym oficerem zawodowym i dwoma córkami zgodnie z ich zapowiedzią nikogo nie było.

Zabawa imienninowa z tańcami przy muzyce gramofonowej przeciągnęła się do północy. Czas biegł szybko i beztrudno; nie zastanawiali się nad dniem jutrzejszym. O północy uszyszeli gwałtowne pukanie do drzwi. Godzina policyjna dawno minęła i nie mógł to być nikt — tylko Gestapo. Jurek i Felek tego wieczoru pozosta-

wili broń w domu. Papiery obaj mieli w porządku, a poza tym Felek znał perfekcyjnie język niemiecki i był pewien, że wykręca się jakoś w razie zetknięcia się z Niemcami.

Ich rozumowanie, niestety, było tylko złudzeniem, nie wiedzieli, że obie dziewczyny po uszy siedzą w robocie konspiracyjnej. Był to dzień, w którym odebrały z punktu prasę informacyjną: Biuletyn Informacyjny i Rzeczpospolitą, żony następnego dnia roznieśli ją po różnych lokalach do dalszego kolportażu.

Było to rzeźwiwiście Gestapo. Rozpoczęło natychmiast rewizję, w czasie której w kuchni znaleźli niedwuznacznie obciążający domowników materiał. Całą piątkę zabrano i przewieziono na Pawiak. Znajomość języka niemieckiego na nic nie przydała się Felkowi.

Ojca z córkami bezpośrednio z Pawiaka przewieziono w Aleje Szucha. Następnego dnia po skatowaniu bohaterka trójka została rozstrzelana. Nikogo nie wyspali, całą winę wzięli na siebie.

Wszelkimi dostępnymi środkami, które mieliśmy do dyspozycji, starałem się wyciągnąć Jurka i Felka z Pawiaka. Pieniądże nie odgrywały żadnej roli. Komenda Główna pozostała mi wolną ręką. Najtrudniej było z wyszukaniem odpowiedniego Niemca, który podjąłby się pozytyw-

nie załatwić zwolnienie obydwu naszych przyjaciół.

Znalazłem wreszcie takiego, który „miał chody” w Gestapo i był niejako zawodowym pośrednikiem w podobnych sprawach. Wszystko przemawiało za tym, że moi chłopcy znajdą się wkrótce na wolności. Cenę omówiono na 1 milion złotych.

Wtedy jednak na Placu Zbawiciela został zabity na podstawie wyroku „kat Pawiaka”, tzw. „Rudy”. Stało się to powodem zemsty Niemców, którzy szaleli z wściekłości. Wywieziono z Pawiaka część więźniów, między nimi Jurka i Felka i rozstrzelano pod murem przy ul. Barskiej 4 obok kościoła św. Jakuba. Był to wielki cios.

Na Pawiaku przez tych kilka miesięcy zachowywali się bardzo dzielnie. Nie wyspali nikogo, pomimo, że przechodzili bardzo ciężkie śledztwo. Tortury nie potrafiły złamać ich fizycznie ani moralnie.

Tak zginęli jedni z najpiękniejszych, najbardziej wartościowych i heroicznych konspiratorów, jakich znałem przez pełnych pięć lat konspiracji. Byli oni i pozostaną po wsze czasy dla nas i potomności wzorem, jak gorąco i bezgranicznie można kochać swoją ojczyznę. Poświęcili swoje życie od wczesnych lat młodości Tej, którą ukochali całym sercem i duszą.

I gdy obaj często mawiali w rozmowie potocznej, czy przy składaniu meldunku: „robotą będzie zrobiona na sto dwa” — nie było w tym określeniu żadnej fanfaronady. Wypełniali zawsze powierzone im zadanie tak, jak wypełnili je w akcji „Góral”. Byli to naprawdę chłopcy „na sto dwa”.

KONIEC

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NOWINKI LONDYŃSKIE

LITERACKIE WYDARZENIA

Londyn, 22.9.57 r.

UBIEGŁY tydzień przeszedł tu pod znakiem doniosłych wydarzeń literackich.

KAZIMIERA IŁAKOWICZOWNA BAWIĄCA obecnie w Anglii (nie po raz pierwszy zresztą, odbywała to bowiem w swoim czasie studia na uniwersytecie w Oksfordzie) — znakomita poetka Kazimiera Iłakowiczówna wystąpiła po raz pierwszy przed pu blicnością uchodzącą 17 września w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Wieczór Iłakowiczówny zorganizował Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, którego prezes — dr Tymon Terlecki — w pięknym i dowcipnym przemówieniu powitalnym przypominał tłumnie zebranym słuchaczom, jaką pozycję w poezji polskiej zajmuje Kazimiera Iłakowiczówna.

BUNT PRZECIW FILISTERSTWU IŁAKOWICZOWNA — niezwykle bezpretensjonalnie się zachowująca, skromnie, lecz gustownie ubrana — wygłosiła dwa eseje, które określiła jako pogadanki. Pierwszy nosił tytuł „Jak się pisze wiersze”, drugi — „Dlaczego nie lubię czytać”.

Wiersze Iłakowiczówny datują się od 8 roku jej życia. Wydawało się wówczas małej dziewczynce, że każdy może pisać wiersze, i to o wszystkim. Że każdy może być swym „sekretarzem rymowanym”.

(Niestety, ten pogląd ośmiolatniej, utalentowanej dziewczynki: że każdy może pisać wiersze — rozpowszechnił się obecnie wśród młodzieży uchodzącej. To, co małej poetce z Bożej łaski wydawało się — wskutek niedoświadczenia i skromności — cechą właściwą wszystkim ludziom: to z arogancką pychą przypisywało sobie miernoty, pisujące „wiersze” i mianujące się poetami).

Poza tym — tak sądziła młoda Iłakowiczówna: poezja — to bunt przeciw filisterskim ideałom. Więc kto pisze wiersze, nie może być filistrem.

WYZNANIA I ZEZNANIA

WIERSZE — to zeznania, wyznania, sprawozdania na podstawie strzępków doświadczeń. Kiedy ten i tamten wybuchnie gniewem, będzie płakał, upije się lub w inny sposób da wyraz

swym uczuciom: poeta — pisze wiersze.

Są one różne. Czasem wyrażają bicie serca poety. Czasem bywają inne, bo się wymykają spod uczuć i chęci dokładnego wypowiedzenia tego, co chce poeta. Bywają też wiersze publicystyczne, jak to się teraz mówi: wiersze z wydzwiękiem. Takie wiersze uważa poetka za wielce pożyteczne. Do bra poezja bowiem jest krótsza od artykułów i przemówień.

JAK SIĘ PISZE WIERSZE

TAKIE pytanie postawiono Iłakowiczównie w Poznaniu na czwartku literackim. Zaskoczona, że są ludzie, których interesuje, jak się pisze wiersze, odpowiedziała:

Zazwyczaj zaczyna się od tego, że z dna świadomości wypływa na powierzchnię pamięci jakiś wierszowany urzywek i zaczyna człowieka przysładować! Gdy poeta — po dłuższych próbach uwolnienia się od natrętnych przypomnień — zabierze się wreszcie do wyrażenia tego, co w nim w danej chwili siedzi: cały wiersz jest już na wierzchu, jest gotowy do napisania.

A CO Z CZYTANIEM?

DLACZEGO znakomita poetka nie lubi czytać? Bo czytanie — to okropny nałóg. Książki zabierały jej wszystkie wrażenia młodości, trzymały w swoim świecie do tego stopnia, że była poza rzeczywistością — poza tym, co nakazywało sumienie i wszystkie

ludzkie uczucia. Książki sprawiają to, że człowiek jest zaczarowany, że się zachowuje „jak lunatyk na wysokim gzymsie”, to znaczy nie wie, co się z nim i co się w ogóle w życiu dzieje.

Oba eseje przyjęte zostały przez słuchaczy z zachwytem.

CYKL WYKŁADÓW O STAFFIE

NA polskim uniwersytecie (PUNO — Polski Uniwersytet na Obczyźnie) w Londynie prof. zwyczajny tego uniwersytetu — dr. Walerian Kwiatkowski rozpoczął cykl wykładów o Staffie. Cykl się nazywa: Leopold Staff i jego wiek (w Polsce, Rosji i Ukrainie).

Pierwszy wykład odbył się 18 bm.

Prelegent mówił o talencie Staffa, płodnym i wielostronnym, zaznaczając, że Staff był nie tylko poetą, lecz i dramaturgiem, a ponadto, i to w dużej mierze, tłumaczem. Jego spuścizna przekładać jest ogromnie bogata, a wśród niej są m.in.: Gabriel D'Annunzio, Nietzsche, Leonardo da Vinci, poezje Michała Anioła, Romain Rolland, Tomasz Mann, dzieła filozofów chińskich, greckich, rzymskich.

Poza tym prof. Kwiatkowski porównywał poezje Staffa z poezjami Kasprowicza i Tetmajera, cytując wiersze tych wspaniałych poetów w sposób bardzo piękny.

Na wykłady PUNO uczęszczać może także i publiczność.

JERZY ZAWIEYSKI

W Londynie bawi obecnie Jerzy Zawieyski, autor głośnej przed wojną sztuki pt. „Powrót Przełęckiego”, która stanowiła dalszy ciąg granej przez teatr REDUTA sztuki Żeromskiego — „Uciekla mi przepióreczka”.

W dniu 20 bm. polska młodzież akademicka w Londynie wespół z redakcją swego miesięcznika — „Mercuriusz” — urządziła wieczór autorski Zawieyskiego.

Był to pierwszy z serii wieczorów literackich, jaką młodzież akademicka ma zamiar zorganizować, stając w ten sposób do szlachetnej rywalizacji ze Związkiem Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Wieczór zagał wiceprezes Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie, p. Bogdan Gimza, po czym w imieniu redakcji „Mercuriusza” zabrał głos p. Bolesław Taborski, dając sylwetkę znakomitego pisarza jako człowieka i mówiąc o charakterze twórczości Jerzego Zawieyskiego.

DOROBK PISARSKI

MA on wspaniały dorobek pisarski. Napisał bowiem 20 dramatów, 4 powieści, tom opowiadań, tom liryki, prozę, zbiór rozważań filozoficzno-religijnych, parę tomów eseżów i artykułów.

Jest laureatem konspiracyjnego konkursu (w czasach okupacji niemieckiej) oraz laureatem episkopatu polskiego.

Po przemówieniu p. Taborskiego zabrał głos Zawieyski, który odczytał ze zbioru „Fokój głębi” wrzuszającą nowelę pt. „Odwiedziny prezydenta”.

CZESK ARTYSTYCZNA

W drugiej części wieczoru artystka dramatyczna Kora Brzezińska oraz panowie Sheybal i Taborski w piękny sposób czytali utwory Zawieyskiego. Liryki prozą oraz dramata historyczne, wywierający olbrzymie wrażenie, pt. „Miecz obosieczny”. O dramacie tym powiedział — następnie autor, iż jest to utwór, mimo że historyczny, odzwierciedlający niedawną smutną rzeczywistość w Polsce.

DUŻA salka Domu Lotnika była

przepełniona. Sporo publiczności stało w przejściach, a dużo osób znajdowało się na klatce schodowej.

Józef Jastrzębski

Sztuka Zachodu w Polsce

PRZYBYŁE ostatnio z Polski osoby opowiadają, że poszerzenie zakresu wolności spowodowało tam niezwykły pęd do nadrobienia zaniedbań i zapoznania się z literaturą zachodnią ostatnich lat. Przykładem tego może być wydanie trzeciego nakładu (każdy po 150 tysięcy egzemplarzy) książki François Sagan „Bonjour Tristesse”. Nie oznacza to jednak, że wszystkie utwory zachodnich pisarzy są dozwolone i dostępne. Nadal zakazany jest „Rok 1984” Orwella, co jest powodem, że egzemplarz francuski, czy angielski kosztuje na czarnej giełdzie 150 złotych.

W dalszym ciągu nie bardzo zdają sobie sprawę młodzi literaci z prawdziwej treści różnych prądów na Zachodzie. Bardzo popularni są dziś w Polsce Hemingway, Steinbeck i Faulkner.

które, niestety są najczęściej czarnobiałe i nie oddają kolorów.

Entuzjazm w poszukiwaniu nowych dróg jest wielki. Na razie jest jeszcze chaos, plastycy nie zdolali nawet uporządkować swoich wrażeń. Wszystko jest dla nich „modernistyczne”, wszyscy z entuzjazmem odkrywają Amerykę, od Cézanne'a i innych dziś już klasycznych malarstwa francuskiego, aż do urywkowo tylko poznawanych malarzy naprawdę współczesnych. Eksperymentowanie najdalej i najsmielej posunęło się w Akademii Sztuk Pięknych w Sopocie, gdzie można spotkać próby malowania według wszystkich prawie nowoczesnych kierunków. Oczywiście są to jeszcze na razie próby naśladownictwa, z których później dopiero może wykrystalizować się coś bardziej własnego i przeżytego. W akademii Sztuk Pięknych w Krakowie panuje prawie niepodzielnie takszym. Znaczne grupy malarzy eksperymentują kubistycznie. Skończyły się natomiast zupełnie wpływy impresjonizmu.

Warszawski miesięcznik „Twórczość” w numerze sierpniowym br. zamieszcza dość ciekawe informacje na te-

mat zatrzymywania przez reżymową pocztę książek i czasopism, które wysyłane są z Zachodu do Polski. „Byliśmy — stwierdza miesięcznik — przez lata całe odcięci od współczesnego piśmiennictwa większości krajów europejskich w imię zachowania nas w „czystości myśli i wiary”. Zdawałoby się, że wraz z potępieniem tego okresu, zniesieniem zasady izolacji powinny ulec gruntownej i zdecydowanej rewizji pewne praktyki, rażąco sprzeczne z tymi intencjami”.

A tymczasem, jak cała ta sprawa w praktyce wygląda? „Nowe nasze intencje rozbijają mur nieufności, a stare zarządzenia pocztowe działają sobie w najlepsze i sztycherzo uśmiechnięta falanga biurokratów mur ten odbudowuje codziennie. Książki i czasopisma literackie z reguły nie dochozą do rąk adresatów. Są po prostu zatrzymywane na poczcie, bo — jak nam mówią — nie mają „debitu”. Pomijając już fakt, że na całym świecie kwestia debitu wtedy tylko wchodzi w grę, gdy pisma mają być sprzedawane w kioskach, a nie wtedy gdy adresowane są na nazwiska — odpowiedź taka zasadniczo podważa wszelkie próby nawiązywania stosunków kulturalnych”.

W rocznicę bitwy o Arnhem

W DNIU 21 września minęło 13 lat od chwili, gdy Polska Samodzielna Brygada Spadochronowa brała swój krwawy chrest bitowy w największej operacji desantu powietrznego II wojny światowej, jaką była bitwa o Arnhem. Spadochroniarze polscy walcząc z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, zawarli w tych ciężkich dniach próby trwałe więzy przyjaźni z mieszkańcami Driel. Wówczas też, jeszcze w ogniu walki powstał Komitet „Driel-Polen” pod kierunkiem niestrudzonego p. Baltussen i jego siostry, spieszący, wraz z całą ludnością żołnierzom Brygady z pomocą, a po wojnie składający dowody sympatii i gościnności organizując rokrocznie uroczystości, opiekując się grobami poległych i szczerze rozumienie dla sprawy polskiej wśród społeczeństwa holenderskiego.

W tegorocznych uroczystościach zorganizowanych przez Komitet „Driel-Polen” przy współpracy Zarządu Oddziału SPK w dniach 14 i 15 września, wzięło udział kilkudziesięciu Polaków z Holandii oraz delegacja Związku Spadochroniarzy z W. Brytanii z dr. St. Rydlewskim na czele.

Rozpoczęte zostały one nabożeństwem za duszę poległych spadochroniarzy, odprawionym przez ks. kap. L. Romatę z Utrechtu. Po nabożeństwie udano się pod pomnik wdzięczności, gdzie wygłoszone zostały krótkie przemówienia, oraz złożone zostały wieńce i kwiaty. Przemawiał przedstawiciel gminy p. E. Zeegers, delegat Zw. Spadochroniarzy, dr Rydlewski oraz pani Baltussen w imieniu organizatorów uroczystości. Ze strony polskiej wieńce złożone zostały przez delegację Zw. Spadochroniarzy z W. Brytanii, przez p. S. Wernera oraz pa-

nią Z. Langelaar w imieniu SPK oraz Polskiego Tow. Katolickiego w Holandii, przez Koło PTK w Arnhem oraz przez p. W. Goltjana w imieniu polskiego chóru kościelnego im. św. Teresy z Utrechtu. Następnie dzieci z miejscowej holenderskiej szkoły odśpiewały kilka polskich piosenek!

Wieczorem odbyło się w Domu Parafialnym przyjęcie dla uczestników uroczystości, podczas którego wiceprezes Oddziału SPK inż. J. Minkiewicz wygłosił dłuższe przemówienie, składając hołd poległym w bitwie o Arnhem polskim spadochroniarzom.

„Dzisiejsza rocznica, pełna wspomnień dla uczestników tych walk i zdarzeń sprzed lat 13-tu, droga wszystkim Polakom — stała się już częścią „Narodowego Pamiętek Kościoła”. Ale gdy rzucimy okiem na kartki kalendarza, w tę podniosłą uroczystość wdziara się ostrym zgrzytem, jak groźne „Memento” — wspomnienie innej rocznicy: 18 lat temu, w dniu 17 września 1939 — hordy bolszewickie w zbrodniczej zмовie z najeżdżającą hitlerowskim wtargnęły przez naszą wschodnią granicę, zadając zdradzieckim cios w plecy walczącej rozpaczliwie Rzeczypospolitej. Od tej daty zaczęła się drugi akt tragedii naszego Narodu, trwający po dziś dzień! Ta data stanowi o klęsce nie tylko naszej

a wraz z nami wszystkich narodów Europy środkowej i wschodniej”.

Omawiając sytuację w Kraju, — mówca podkreślił — że dopóki Polska nie jest wolną ani niepodległą — zadania nasze na emigracji nie uległy zmianie! Nadal odróżniać musimy jasno i wyraźnie Naród nasz od rządzącego nim reżymu, wraz z jego zagrانبicznymi placówkami. Narodowi — pomagając musimy ze wszystkich sił i we wszelkiej dostępnej nam formie — a zarazem komunistyczną i jej przedstawicieli zwalczać również wszelkimi siłami i na każdym miejscu!”

Na zakończenie mówca wracając do tematu wieczoru, zadeklarował wiersz, który na cześć polskich spadochroniarzy napisał poeta-żołnierz, ś.p. płk A. Bogustawski.

Uroczystości niedzielne rozpoczęto uroczystą mszą św. odprawioną przez ks. L. Romatę, który wygłosił również podniosłe kazanie. Podczas nabożeństwa przeprowadzona została kolektka na pomoc repatriantom, która przyniosła 103,50 florenów.

Po obiedzie odbył się w Domu Parafialnym koncert orkiestry „Concordia”, wspólna herbata oraz występy dzieci szkolnych, które odśpiewały szereg polskich piosenek.

Następnie udano się autobusami na cmentarz wojskowy w Oosterbeek, gdzie odwiedzone groby polskich spadochroniarzy. U stóp krzyża złożony został wieńiec w imieniu Związku Spadochroniarzy. Tutaj też nastąpiło zakończenie tych naprawdę wzruszających uroczystości.

B. S.

Kiosk polski na Wystawie w Nowym Jorku

W dniach od 4-go do 10-go listopada 1957 r., w wielkiej zbrojowni przy 34-tej ulicy i Park Ave. w Nowym Jorku, odbędzie się Międzynarodowa Wystawa, „Women's International Exposition”, w której udział biorą czelowe amerykańskie organizacje kobiet oraz przeszło 30 organizacji różnych narodowości.

Choć Polska jest w niewoli komunistycznego reżymu, siłą narzuconego przez Sowietów, i w Ameryce nie mamy oficjalnych przedstawicieli narodu polskiego, Polska mieć będzie reprezentację na tej wystawie, gdyż tak jak w przeszłych dziesięciu latach tak i w tym roku, Koła Młodzieży Polsko-Amerykańskiej Robotniczej Kasy Pomocy urządzają i będą prowadzić „Polski Kiosk” a w dzień otwarcia wystawy odbędzie się polski program

SPRAWA ODZNACZEŃ

Komisja odznaczeniowa Zw. Rez. i b. Wojsk. przypomina, że termin nadsyłania wniosków upływa we wrześniu br. Wnioski, zawierające wszystkie niezbędne dane i napisane czytelnym pismem należy wysłać na adres: Antoni Antoniewicz, 18, rue Curé, Noeux les Mines (P. de C.).

Brak dotąd wniosków z Kół Lens, Libercourt i Leforest oraz Kół POWN Fouquieres oraz Metz. Pewne koła wysłały wnioski bez uiszczenia odpowiednich opłat, co winny spieszenie uczynić.

MIESIĄC INWALIDY

Poniżej podajemy dalsze nazwiska ofiarodawców, którzy pospieszyli z pomocą polskim inwalidom wojennym, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej a to: — Kompania Wartownicza Nr. 4095 — 10.000 fr., D. Ledochowska — 1.000 fr., Kompania Wartownicza Nr. 4158 — 42.000 fr., Labor Service 4506 — 5.700 fr., T. Kroja Kopeć — 10.000 fr., „Wiarus Polski Niezależny” — 1.000 fr., Kompania Wartownicza Nr 4230 — 20.000 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Ofiary pieniężne prosimy kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem na Miesiąc Inwalidy.

ZARZĄD PZIW we Francji

Śp. PUŁKOWNIK

WOJCIECH JULIAN POMIAN-RYBINSKI

W środę dnia 14-go sierpnia 1957 r., zmarł w Paryżu, w szpitalu „Val-de-Grace”, zaopatrzony Sakramentami św., płk. Wojciech Julian Pomian — Rybiński.

Zmarły, syn Klaudiusza Wojciecha i Anny Pomian — Rybińskich, urodził się w dniu 15-go sierpnia 1883 r., w Frigeac, nad potokiem Cele, na terenie departamentu Lot.

Po uzyskaniu dyplomu inżyniera pozostawał poprzez niespełna lat 40 w francuskiej służbie wojskowej, zrazu, do 1914 r., na terenach francuskich kolonii w Afryce Północnej. — Czasu pierwszej i drugiej wojny światowej służył w stopniu pułkownika armii francuskiej walcząc przeciwko wspólnemu wrogowi Polski i Francji. Za bitność i waleczność odznaczony został licznymi orderami Armii Zjednoczonych; pierś jego zdobił między innymi krzyż Komandorski Legii Honorowej.

Aresztowany przez Niemców z początkiem 1943 r., za ofiarny udział w francuskim Ruchu Oporu jak i za bezpośrednie współdziałania z polskim Ruchem Oporu (a mianowicie z „Moniką”) przeżył śp. pułkownik Pomian — Rybiński nader ciężkie lata w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Okres ten zniszczył jego siły fizyczne, lecz nie zdołał załamać jego ducha.

Dom jego był zawsze otwarty dla Braci — Polaków; tym służył on zawsze uczynną radą i pomocą — bez rozgłosu.

W paryskim domu przy 53, rue Gaulincourt czy w dworku sielskim żył wśród pamiętek polskich, był przeciw stryjskiemu mpotomkiem generała Macieja Pomian — Rybińskiego, ostatniego Wodza Naczelnego Wojska Polskiego z 1831 r.

Niejedną z posiadanych pamiętek płk. Rybiński przekazał już przed 1939 r. Polsce, inne, po 1945 r., — Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Brał on zawsze żywy udział w pracach „Zrzeszeniu byłych wychowanków Polskiej Szkoły Batinolskiej”, „Związku Potomków Polskich Emigracji Politycznych” i „Towarzystwa Opieki Nad Grobami Zasłużonych Ojczyźnie we Francji”.

Ś.p. płk Wojciech Julian Pomian-Rybiński pochowany został w piątek dnia 16-go sierpnia 1957 r. w grobie

rodzinnym, położonym na paryskim cmentarzu Saint-Ouen.

Z nim zeszedł do grobu ostatni z wygnańczej rodziny Pomian — Rybińskich we Francji.

Cześć Jego pamięci...

BELFORT. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. organizuje w dniu 13. X. br. uroczysty obchód Święta Żołnierza, na który uprzejmie zaprasza Rodaków. Program przedstawia się następująco: godz. 12 — zbiórka na placu kaplicy Se Marie. Msza św., po czym pochód pod pomnik i złożenie wieńców; godz. 15.30 — 17 — Akademia na sali parafii św. Krzysztofa, rue des Acacias.

Obiady, kolacja, dania gorące na miejscu. Bufet. Po kolacji zabawa taneczna do godz. 24.

Organizacje niepodległościowe są proszone o wydelegowanie sztandarów.

EXINCOURT. — Kilka tygodni temu zostało zreorganizowane Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Belfort. Choć kolonia nasze dzieli 20-kilometrowa przestrzeń, współpraca istniała zawsze. Nowowyzbrany Zarząd, składający się ze starych działaczy społecznych, postanowił urządzić w Belfort Święto Żołnierza Polskiego w dniu 13 października br.

Zaraz po Mszy św. nastąpi złożenie wieńca pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza, po południu odbędzie się akademia, na której młodzież Tow. Kul.-Ośw. z Exincourt wystąpi z pieśniami i tańcami ludowymi. Wieczorem przy udziale orkiestry tegoż Towarzystwa odbędzie się zabawa taneczna. Rodacy z Exincourt proszeni są o zapisywanie się na przejazd autobusem.

TROYES. — Zarząd Komitetu Tow. Miejscowych komunikuje, że w sobotę 5 października odbędzie się o godz. 20.30 zebranie Komitetu, jak zwykle w sali Charmilles. Wszystkie Towarzystwa wchodzące w skład K.T.M. są proszone o wydelegowanie swych delegatów.

Na porządku dziennym, bardzo ważne sprawy.

MAJ — sekr.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17°
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

DOM KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris-17°
(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)
Telefon: WAGram 00-45
Metro: Villiers, Monceau, Malesherbes
Autobusy: 30, 31 i 94

DOSKONAŁA
KUCHNIA POLSKA
Obiady od godz. 12.15 do 14.30
Kolacje od godz. 18.30 do 20.30

KAWIARNIA
czynna od godziny 12 do 22
CZYTELNIJA
W niedzielę DANCING
od godziny 18-tej do 22-giej
Miła atmosfera
INFORMACJE TURYSTYCZNE

Kół Młodzieży PARKP. Należy też zaznaczyć, że polskie kioski na tej wystawie urządzają także Korpusy Pomocnicze Stow. Weteranów Armii Polskiej i Wydział Kobiet Zjednoczenia Polsko-Narodowego.

Komitet Polskiego Kiosku Kół Młodzieży PARKP rozpoczął już prace nad zbiorą eksponatów na Wystawę Międzynarodową i zwraca się z gorącą prośbą do szerokiego ogółu Polonii o współpracę i pomoc w tym względzie.

Potrzebne są wszelkiego rodzaju robotki ręczne, lalki w strojach polskich, wyroby ludowe i artystyczne, rzeźby, obrazy, kilimy i inne okazy typowo polskie. Tak osoby jak i organizacje, posiadające rzeczy, które nadają się na wystawę, uprasza się o ofiarowanie względnie wypożyczenie ich a polski Kiosk Kół Młodzieży PARKP, niewątpliwie spełni swe zadanie godnej reprezentacji narodu polskiego i grupy polskiej w Ameryce.

Dochód z kiosku po pokryciu wydatków wynoszących około \$ 700,00, tak jak w latach przeszłych, przeznaczony będzie na cele kulturalne Kół Młodzieży PARKP, których zadaniem jest pielęgnowanie polskich tradycji i kultury oraz na Polski Komitet Imigracyjny, instytucji kierowanej przez ks. prałata Feliksa F. Buranta, której zadaniem jest pomoc i opieka nad uchodźcami polskimi na całym świecie.

Przewodniczącą Komitetu Kiosku Kół Młodzieży PARKP jest znana z długoletniej pracy społecznej, kulturalnej i patriotycznej p. F. Wesolowska, Polish-American Aid Fund, 29 E. 7 St., New York 3, NY.

Wystawę zwiedza zwykle ponad ćwierć miliona osób.

TROYES. — Zarząd Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dn. 28 września br. o g. 20.30 w lokalu Koła przy ul. 18 Neuve des Charmilles. Na porządku dziennym sprawa balu, który odbędzie się w sobotę dn. 5 października br. O jaknajliczniejsze przybycie prosi
ZARZĄD

NOWY ROK SZKOLNY W LES AGEUX

Nowy rok szkolny 1957/58 rozpocznie się w Polskim Gimnazjum-Liceum w Les Ageux we czwartek dnia 3 października 1957 r. — Internat będzie czynny od dnia 2 października, w tym też dniu do wieczora młodzież szkolna obowiązana jest zgłosić się w szkole.

Rodzice względnie opiekunowie uczniów i uczennic, zarówno zeszlorocznych, jak też nowozapisanych, otrzymają w najbliższym czasie, indywidualnie, szczegółowe informacje dotyczące wyposażenia, jakie młodzież winna zabrać ze sobą z domu na czas pobytu w szkole.

Zapisy dalszych kandydatów i kandydatek na bieżący rok szkolny będą przyjmowane do dnia 30 września włącznie.

Równocześnie podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w roku szkolnym 1957/58, w drodze wyjątku, odbędzie się też dodatkowa zimowa sesja egzaminu dojrzałości, a to w okresie przerwy Bożego Narodzenia, dla grupki już zgłoszonych kandydatów. Dodatkowe zgłoszenia będą przyjmowane do końca listopada. Jednakże w interesie nowych kandydatów leży jak najwcześniejsze wejście w kontakt z dyrekcją liceum, by mieć dość czasu na przestudiowanie warunków maturalnych oraz na wykorzystanie udzielonych im niezbędnych wskazówek dla należytego przygotowania się do tego bardzo poważnego egzaminu.

Wszelkich potrzebnych informacji udziela sekretariat szkoły (adres: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont-Ste-Maxence, Oise).

Dyrekcja Gimnazjum-Liceum Les Ageux

TO I OWO

Od 1955 r. do sierpnia br. powróciło do Polski łącznie ponad 102.000 repatriantów. 97.000 — to repatrianci ze Związku Sowieckiego; pozostali powrócili z Niemiec Zachodnich, Anglii, Francji, Kanady, USA i innych krajów.

Od początku 1957 r. wróciło do Polski 60.000. Przewiduje się, że do końca br. przyjedzie do Kraju dalszych 60.000 repatriantów. Większość przyjeżdżających wraca z terenów zachodniej Ukrainy, Białorusi i Litwy. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy notuje się coraz więcej powracających z Syberii i Kazachstanu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5°
Telefon: ODEON 41-17
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert

BIURO PRAWNIKA
w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Paryskiego
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9°
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TEUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.**
Natychniastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

HASKOBA LTD
to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów przez firmę HASKOBA Ltd
121, Earls Court Rd., London S. W. 5. England.
Lekarstwa są wolne od cła.
Żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.
Katalogi wysyła na żądanie
oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris 17.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA i BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:
TADEUSZ NOWAKOWSKI
OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
powieść
Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,- * sh 17/- * \$ 2,50.
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:
„LIBELLA”
Składnica Książek Polskich
12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4°) — FRANCE

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. komatantów
„REX” — ROK ZAŁOŻ. 1929
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4°. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17°)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.
DRÓBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zoofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord); tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia: Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csoky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.